

Ucz się chłopcze ucz ...

**Ucz się chłopcze ucz,
bo nauka to do wiedzy klucz.
Gdy się będziesz dużo uczył,
to zdobędziesz wiele kluczy
i wtedy zostaniesz... dozorcą.**

Powyższe przewrotne motto na pewno nie dotyczy nauki języka angielskiego.

W przypadku praktykujących elektroników znajomość angielskiego otwiera okno na współczesny świat. Bez przesady można stwierdzić, że nie można dziś być prawdziwym elektronikiem bez (przynajmniej powierzchownej) znajomości języka angielskiego.

W naszym kraju mamy już przedstawicieli handlowych praktycznie wszystkich liczących się producentów elektroniki, w tym różnorodnych układów scalonych, tak ukochanych przez Czytelników EdW. Obecnie możliwe jest zamówienie niemal dowolnego układu scalonego z pomocą jednej z dobrych firm handlowych. Oczywiście w przypadku ściągania z oceanu na zamówienie jednej sztuki jakiegoś egzotycznego układu scalonego, cena może być wysoka, ale to już zupełnie inna kwestia. Jak by nie było, mamy dostęp do nowoczesnych podzespołów. Ale to dopiero połowa sukcesu. Żeby zastosować jakiś ciekawy układ scalony, najpierw trzeba się o nim dowiedzieć i trochę go poznać. Brak takich informacji wręcz uniemożliwia dostęp do nowości – zanim najciekawsze informacje zostaną przetłumaczone i opublikowane w lokalnym (czytaj – polskim) języku, upływa sporo czasu. Tymczasem ogromna ilość wartościowych informacji nigdy nie zostaje przetłumaczona...

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jak bardzo ogranicza możliwości elektronika brak dostępu do katalogów i innych bieżących publikacji technicznych. Z drugiej strony wszystkie najnowsze materiały informacyjne i dane katalogowe są dziś w zasięgu ręki. Katalogi drukowane i na CD-ROMach można zdobyć bez większych problemów, a wszystkie materiały firmowe, łącznie z najnowszymi można w ciągu kilku czy kilkunastu minut ściągnąć przez Internet i w razie potrzeby wydrukować na swej drukarce.

Podobnie jest z innymi informacjami z dziedziny szerzej pojętej elektroniki, ca-

łej techniki czy jeszcze innych dziedzin. Na pewno dostępne są w języku angielskim. I wszystko jest świetnie, jeśli elektronik potrafi skorzystać z dostępnego bogactwa wiadomości. Tymczasem liczne kontakty Redakcji z naszymi Czytelnikami udowadniają, że w naszym kraju znajomość angielskiego wciąż jest niewystarczająca.

Każdy student (nie tylko elektronik) musi się nauczyć angielskiego w stopniu umożliwiającym skorzystanie z informacji technicznych. Ale prawdziwa nauka angielskiego nie może zaczynać się dopiero na studiach. Powinna, a właściwie musi rozpoczynać się zdecydowanie wcześniej.

Wiadomo, że dużą przeszkodą jest stan rodzimej oświaty, która, bądźmy szczerzy, nie jest w stanie zapewnić odpowiedniego poziomu nauczania dla wszystkich chętnych. Pozostaje nauka bądź douczanie się angielskiego we własnym zakresie. I tutaj elektronik powinien dokonać świadomego wyboru. Ma do wyboru przynajmniej dwie drogi. Jedną jest poznanie jedynie podstawowych słów i konstrukcji gramatycznych, które są używane w literaturze elektronicznej (technicznej). Drugą jest uczenie się angielskiego od podstaw i w pewnym momencie uzupełnienie ogólnego słownictwa o terminy techniczne.

Kulawy angielski

Spora część rodzimych elektroników, zwłaszcza starszego pokolenia, skorzystała z pierwszej drogi i opanowała jedynie ograniczony zasób słów i pojęć używanych w dostępnej im literaturze: katalogach i notach aplikacyjnych. Określenie „kulawy angielski” bardzo łagodnie określa poziom opanowania języka przez takie osoby. „Znajomość języka” oznacza tu umiejętność przeczytania i zrozumienia z grubsza treści katalogu czy jakiegoś artykułu technicznego. Ale wcale nie oznacza umiejętności poprawnego przeczytania na głos angielskiego tekstu. Nader często „wymowa odpowiada temu, co się widzi”, co w praktyce znaczy, że ani odrobinę nie przypomina mowy Szekspira. Osoba, która przyswoiła sobie taki „kulawy angielski” nie jest w stanie porozumieć się z żadnym Anglikiem, chyba

że ten przypadkiem umie mówić po polsku.

Czy jednak ktoś o takich umiejętnościach powinien być podmiotem kpin i żartów?

Wcale nie!

Ten, którego umiejętności językowe nie wykraczają poza taki „kulawy angielski” może być świetnym elektronikiem, potrafiącym doskonale korzystać z literatury technicznej. Jeśli nie ma żadnych kontaktów z mówionym językiem angielskim, nieznaną właściwej wymowy wcale mu (ani nikomu innemu) nie przeszkadza. W sumie w jego konkretnych warunkach takie umiejętności znakomicie się sprawdzają. A przecież właśnie o to chodzi!

Kiedyś Zygmunt Broniarek napisał książkę, zatytułowaną, o ile dobrze pamiętam „Jak zostać poliglotą”. W książce tej między innymi rozwił pewne mity i pozwolił Czytelnikowi spojrzeć na naukę języków obcych z interesującego punktu widzenia. Cóż to bowiem znaczy, że ktoś zna obcy język?

Czy może potrafi wypowiadać się w tym języku, ale duże trudności sprawia mu zrozumienie czyichś wypowiedzi? A może właśnie rozumie, gdy ktoś mówi, ale sam nie potrafi płynnie się wypowiedzieć? A może tylko rozumie tekst pisany, a zarówno rozumienie żywej mowy, jak i własne wypowiedzi sprawiają mu ogromne trudności?

I właśnie tu leży klucz pozwalający pozbyć się niepotrzebnego lęku i obaw: na początek należy określić swój cel. Warto zadać sobie pytanie: co tak naprawdę chciałbym osiągnąć? Czy będę miał kontakt z żywym językiem i muszę opanować prawidłową wymowę i trenować zdolność rozumienia mowy, czy jedynie zależy mi na opanowaniu angielskiego w stopniu, pozwalają-

cym skorzystać z literatury technicznej? I co?

Jeśli ktoś świadomie zdecydował się na taki „kulawy angielski”, może być dobrej myśli. Po miesiącu niewielkiego wysiłku i zainwestowaniu kilku dziesięciu złotych w „pomoc naukowe” będzie w stanie w pełni skorzystać z oryginalnego katalogu. A po dwóch... trzech miesiącach przeczyta i zrozumie typowe artykuły z prasy technicznej (no, może z wyjątkiem felietonów i dowcipów).

Czy to możliwe? Oczywiście! Podstawową barierą jest bowiem nie stopień trudności zadania, ale wewnętrzne, zupełnie niepotrzebne obawy. Ogromna większość tych, którzy nie znają żadnego obcego języka uważa, że opanowanie angielskiego jest ogromnie trudnym i czasochłonnym zadaniem. W rzeczy samej, jeśli ktoś chce zostać tłumaczem z państwowymi uprawnieniami, niewątpliwie czeka go sporo wysiłku. Ale jeśli świadomie ograniczy się do „kulawego angielskiego”, satysfakcjonujące wyniki uzyska już po miesiącu, może nawet wcześniej.

Najważniejsze, to nie bać się nieznanego! Angielski wcale nie jest trudny!

A przerażająca gramatyka z siedemnastoma czasami?

A po co te 17 czasów? W literaturze technicznej po prostu się ich nie używa i nie trzeba się wcale tego bać!

Żeby chwycić byka za rogi, trzeba się oczywiście trochę przygotować i trochę nauczyć. Co będzie potrzebne?

Na pewno gruby zeszyt w kratkę do zapisywania podstawowych słówek – zapisanie ich własnoręcznie na kartce pozwoli znacznie szybciej i łatwiej utrwalić je w pamięci. Oprócz zeszytu potrzebny będzie słownik. I tu niespodzianka!

Wcale nie musi to być słownik techniczny o profilu elektronicznym. Szczerze mówiąc, taki słownik naprawdę nie jest konieczny. Owszem, może się czasem (tak, tylko czasem) przydać, ale głównie potrzebny jest najzwyczajniejszy klasyczny słownik i to tylko „w jedną stronę”, mianowicie angielsko-polski.

Do tego potrzebny będzie jeszcze jakiś katalog interesujących układów scalonych, ewentualnie jakieś egzemplarze ciekawych elektronicznych czasopism anglojęzycznych (np. kserokopie oryginalnych artykułów dostępne choćby w AVT – siostrzana Elektronika Praktyczna w każdym numerze prezentuje kilka takich artykułów w rubryce Świat Hobby).

Ważne jest, by swą przygodę z językiem angielskim zacząć od czegoś naprawdę interesującego i potrzebnego w praktyce. Uczniowie poświadczą, jak bardzo może zniechęcić do nauki tłumaczenie nudnego tekstu dotyczącego na przykład gospodarstwa rolnego, krów, owiec, siana, młocarni, itd. Żeby się nie zniechęcić, należy zaczynać od tematów i materiałów jak najciekawszych i niezbyt trudnych. Dla praktykujących elektroników świetnym materiałem na początek będzie właśnie katalog układów scalonych. Nie ma tu zaawansowanej gramatyki. Informacje są podane zwięzłym językiem technicznym, bez żadnych dodatków, ozdobników i, co najważniejsze, gramatyka, jeśli w ogóle można mówić o gramatyce, naprawdę nie sprawia żadnych trudności. Trzeba się tylko przyzwyczaić do trochę dziwnego dla początkujących szyku zdań i do powszechnie używanych skrótów.

A co wtedy, gdy w „normalnym” słowniku nie będzie jakiegoś słowa lub polskie tłumaczenie zupełnie nie będzie wiązać się z elektroniką?



Spokojnie!

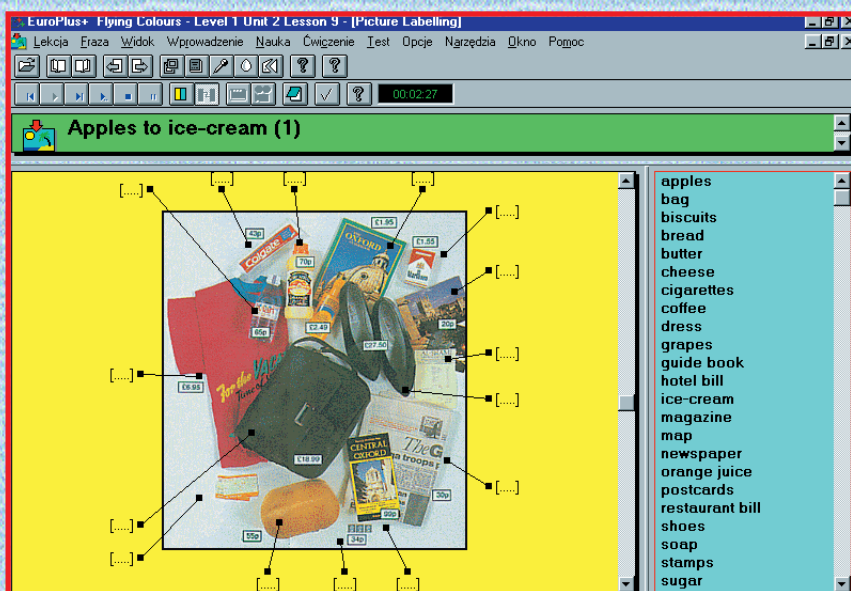
Coś takiego będzie się zdarzać, i to często, zwłaszcza na początku. I właśnie tu jest pole do popisu dla inteligencji uczącego się. Niech spróbuje z „nieelektronicznego” znaczenia danego wyrazu domyślić się jego „elektronicznego” odpowiednika. „Elektronicznego” znaczenia niektórych haseł nie znajdzie się nie tylko w dużych ogólnych słownikach, ale

także w słownikach technicznych. Zamiast wkuwać znaczenie poszczególnych słów, należy raczej zastosować zupełnie inne podejście. Nie warto zatrzymywać się za długo na takim trudnym wyrazie, którego znaczenia nie można dojść ze słownika, tylko trzeba przeanalizować dalszą część tekstu i po prostu na podstawie kontekstu wyłuskać sens. Nawet gdy kilka zdań okaże się zbyt trudnych, nie oznacza to porażki. Wprost przeciwnie – zrozumienie ponad 90% treści to przecież sukces. A na te trudne fragmenty przyjdzie jeszcze czas.

Najważniejsze jest, by się nie zniechęcić. Dlatego należy wyrobić sobie właściwy pogląd na swoje sukcesy i porażki. Trzeba się cieszyć z sukcesów, a wtedy nie zniknie chęć do rozgryzania trudniejszych fragmentów. Można się przecież kogoś zapytać, można dodatkowo kupić sobie jakiś podręcznik do angielskiego, można wreszcie porównać angielski oryginał z polskim tłumaczeniem (taką okazję stwarzają archiwalne numery magazynu USKA, wydawanego do niedawna przez AVT, zawierające nic innego jak polskie tłumaczenia materiałów z katalogów).

W sumie problemem może się tu okazać i zapewne się okaże nie tyle obcy język, ale obce pojęcia elektroniczne, dla których trudno znaleźć sens i nazwy w języku polskim. Inaczej mówiąc, barierą będzie brak dogłębnej znajomości... elektroniki, a nie angielskiego. To jest trochę szokujące stwierdzenie, ale łatwo się przekonać, że tak jest w istocie. Żeby się przekonać, a przy okazji poprawić sobie samopoczucie, warto przeprowadzić próbę, dając tekst techniczny do tłumaczenia osobie, która nie jest elektronikiem, a zna „ogólny” język angielski. Na pewno będzie miała ogromne trudności z tłumaczeniem, i najprawdopodobniej zupełnie nie poradzi sobie z zadaniem. Natomiast elek-





tronik, orientujący się w sprawach technicznych, przy naprawę niewielkiej znajomości angielskiego bardzo szybko uchwyci sens.

Tu naprawę większą rolę odegra znajomość elektroniki, niż znajomość angielskich słówek. Jest więcej niż pewne, że po miesiącu takich wcale nie nużących, a raczej fascynujących prób samodzielnego tłumaczenia, treść katalogu nie będzie żadną tajemnicą. Nie wolno tylko zniechęcić się początkowymi trudnościami, trzeba też stale zdobywać wiedzę elektroniczną z polskojęzycznych źródeł.

Odrobinę trudniej pójdzie z artykułami w czasopiśmie. Tutaj gramatyka troszkę bardziej da o sobie znać, ale i tak potrzebne będą tylko bardzo proste, elementarne zasady. Trzeba będzie trochę wzbogacić zasób słów. Dlatego na prawdziwe sukcesy w czytaniu artykułów w czasopiśmie trzeba będzie poczekać troszkę dłużej: dwa lub trzy miesiące. Po takim czasie może nie tyle intensywnej nauki, co raczej oswojania się z językiem, także treść artykułów i not aplikacyjnych przestanie być tajemnicą. Zrozumienie 80...95% słów i wyłowienie z tego 100% treści to sukces, na który wcale nie trzeba długo czekać. Przecież postawionym celem nie jest perfekcyjne opanowanie języka, tylko zrozumienie sensu.

Oczywiście nie obejdziesz się bez „wpadek” i „haków”. Nie warto się tym załamywać. Polskojęzyczne tłumaczenia tekstów „elektronicznych” w czasopiśmie i książkach udowadniają, że nawet zawodowi tłumacze miewają poważne trudności z dokładnym tłumaczeniem i często zdarzają się im poważne wpadki. Ci, którzy tłumaczą teksty techniczne powinni się dobrze znać na danej dziedzinie, i wtedy tłumaczenie nie będzie wywoływać u Czytelników uśmiechu politowania. Ważniejsza od znajomości języka ob-

cego okazuje się znajomość danej dziedziny i używanych tam polskich terminów. Po prostu trzeba być elektronikiem.

Czyżby na koniec okazało się, że znajomość angielskiego ma drugorzędne znaczenie? Czyżby „kulawy angielski” okazał się w praktyce zupełnie wystarczający? Coś w tym jest...

Powyższe wskazówki nie oznaczają wcale, że Redakcja EdW zachęca wszystkich swych Czytelników do przedstawionego sposobu nauki. Sposób z „kulawym angielskim” okaże się znakomity dla osób, którym sytuacja życiowa (wiek, obowiązki rodzinne, wrodzone lub nabyte ponadprzeciętne lenistwo) nie pozwolą na systematyczną naukę. Ale nie znaczy to, że należy iść po linii najmniejszego oporu. Zapoznanie się, czy raczej oswojenie z angielskim pokaże, że wbrew pozorom nie jest to język trudny i zachęci do systematycznej jego nauki. Warto wziąć pod uwagę taką ewentualność i już od samego początku jakichkolwiek kontaktów z angielskim starać się poznać właściwą wymowę słów. Większość drukowanych słowników zawiera fonetyczną transkrypcję danego słowa angielskiego. Pozwala to z grubsza zapoznać się z wymową. Jednak taka transkrypcja to tylko półśrodek, nie gwarantujący poznania właściwej wymowy – zdecydowanie lepszym rozwiązaniem jest nabycie komputerowego słownika języka angielskiego, który zawiera także zapis dźwiękowy.

Takim słownikiem jest obszerny „Multimedialny słownik polsko – angielski i angielski – polski” Collinsa pochodzący z firmy Young Digital Poland, a zawarty na płycie CD-ROM. Zawiera 80000 haseł i ponad 120000 znaczeń. Według pewnej recenzji słownik „uwzględnia obecny stan języka mówionego i pisanego prezentując tysiące idiomów, utartych fraz i zwrotów oraz zdań ilustrujących sposób

ich użycia. Obszerne słownictwo pomaga użytkownikowi zrozumieć język gazet, czasopism i współczesnej literatury angielskiej. Uwzględnia w szerokim zakresie współczesne słownictwo biznesu i elektroniki biurowej. Zawiera setki powszechnie stosowanych skrótów i akronimów. Określa wartości stylistyczne i poziomy użycia prezentowanych haseł.” Jedną z najważniejszych zalet, oprócz ogromnego bogactwa haseł, jest możliwość odtwarzania wymowy poszczególnych słów. Na płycie zapisano głos angielskich lektorów i można go wielokrotnie odtwarzać, utrwalając od razu nie tylko znaczenie, ale także brzmienie danego wyrazu. Aplikacja słownika została przygotowana tak, aby była łat-

wa w obsłudze, a jednocześnie w pełni funkcjonalna. Zapewnia nie tylko mechanizmy do szybkiego wyszukiwania haseł, ale ma także szereg innych zalet. Jedną z nich jest moduł testera, który pozwala na sprawdzanie znajomości haseł, które były uprzednio wyszukiwane przez użytkownika.

Użycie takiego słownika niewątpliwie sprawi, że przyswajany angielski wcale nie będzie „kulawy” i otworzy drogę do systematycznej nauki w przyszłości.

Systematyczna nauka

Zdecydowana większość Czytelników EdW powinna rozważyć, czy nie lepiej od razu podjąć trud systematycznej nauki angielskiego, a ogólne umiejętności wzbogacić potem o znajomość terminów typowo „elektronicznych”.

W takim wypadku w grę wchodzi albo przyłożenie się do nauki w szkole, albo rozważenie się za jakimś sensownym kursem, albo wreszcie podjęcie nauki we własnym zakresie. Dawniej ta trzecia możliwość dawała marne widoki, ponieważ samodzielna nauka z książek, bez lektora i konwersacji nie rokowała większych szans powodzenia.

Dzisiaj sytuacja radykalnie się zmieniła dzięki komputerom. Multimedialne kursy języków obcych pozwalają nie tylko uczyć się tekstu pisanego. Dają możliwość kontaktu z ży-

Projekty AVT

wym językiem, zawierają bowiem sekwencje wideo, dialogi, wypowiedzi lektorów. Oferują też szereg innych narzędzi znakomicie wspomagających proces uczenia. Dzięki atrakcyjnej formie, przemyślanej treści i dobranym metodom proces nauki nie jest męczący. Co prawda wymaga systematyczności, ale tak przygotowany materiał niejako sam wchodzi do głowy.

Jednym z najlepszych programów tego typu jest **Interaktywny Kurs Języka Angielskiego EuroPlus+**, wydany w Polsce również przez firmę Young Digital Poland. Cały kurs składa się z trzech części odpowiadających poziomowi nauki dla początkujących, średnio zaawansowanych i zaawansowanych. Każda część kursu znajduje się na oddzielnej płycie CD-ROM. Trzy płyty razem znajdują się w wersji programu tzw. Professional Pack (cena takiego zestawu jest mniejsza niż trzech oddzielnych płyt). Każda część składa się z sześciu rozdziałów, z których każdy zawiera pięć lekcji plus jedną lekcję powtórkową. Każda lekcja kursu składa się z wielu różnorodnych ćwiczeń (zwykle pomiędzy 20 a 30). Materiału jest w sumie bardzo dużo. Każde ćwiczenie pokazuje się na ekranie w oddzielnym oknie umożliwiając naukę i sprawdzanie nabytych umiejętności. Po załadowaniu lekcji tytuły ćwiczeń należących do tej lekcji pojawiają się jako polecenia w menu. Czas jaki poświęcić należy pracy z jedną lekcją silnie zależy od organizacji pracy oraz indywidualnych predyspozycji. Zwykle na jedną lekcję kursu Flying Colours poświęca się do 4 godzin pracy. Podczas pracy z lekcją program sprawdza stopień przyswojenia materiału przy pomocy ćwiczeń testowych. Nie powinno się przechodzić do nowej lekcji jeśli wyniki testów nie są zado-

walające.

Pakiet zawiera kilka dodatkowych programów niezależnych od głównego kursu. Pomimo że część z nich zawiera materiał z kursu (np. Audio Dictionary) programy te nie wiążą się bezpośrednio z żadną lekcją czy rozdziałem kursu. Użytkownik może skorzystać z tych progra-

Who lives in Britain? (1)

Britain in View.
Who lives in Britain? The English, the Scottish, the Welsh and the Northern Irish. But is that all? In fact, people from all over the world live in Britain, and many of them are British now.

Now read the clues about six British people and work out answers to these questions:
1. How old are they?
2. What do they do?
3. Where do they live?

name	age	job	town
Jasmin Patel		doctor	
Stavros Tavidis			
Martha Chu			
Louis Seaga			
Jean Slater			
Martin Clark			

engineer
secretary
Manchester
accountant
Leeds
19
waiter
31
37
Edinburgh
London
Cardiff
43

mów niezależnie, w każdym momencie pracy z programem i na każdym etapie nauki. Są to: Browser, Audio Dictionary (zestawienie słownictwa z całego kursu wraz z nagraniami dźwiękowymi słów), Tape Recorder (bardzo cenny – umożliwia nagrywanie własnych wypowiedzi i porównywanie nagrań z wzorcami), Spelling Teacher (uczy umiejętności literowania), Irregular Forms (zawiera udźwiękowane formy nieregularne czasowników, rzeczowników i przymiotników).

Jeśli chodzi o sam program, to instalacja nie przysparza trudności. Ale uwaga! Najpierw trzeba przeczytać dołączoną instrukcję obsługi. Jest to konieczne. Po co bowiem narażać się na to, że *Help*, czyli pliki pomocy zostaną zainstalowane w języku angielskim, a nie polskim? Także po zainstalowaniu warto poświęcić odpowiednią ilość czasu, żeby zapoznać się z dołączonymi plikami pomocy. Bez tego użytkownik może mieć trudności ze zrozumieniem, o co chodzi w danych ćwiczeniach. Pierwsze ćwiczenia i pierwszy kontakt z lekcją mogą wydać się trochę

Spelling Teacher

Test

Początek testu
Koniec testu
Pomoc
Powtórz

Błędne litery
Wolne litery

Koniec
Pomoc
Alfabet

Tekst do literowania
Elektronika dla Wszystkich.
Literuj

Typ testu
 Ogólny
 Błędnych liter
 Wolnych liter

Klawiatura

Wynik:
Raport

dziwne i nienaturalne. Jednak po gruntownym przerobieniu ćwiczeń z pierwszej lekcji wszystko stanie się jasne i oczywiste.

Pakiet EuroPlus+ jest znany i ceniony – wielokrotnie potwierdził swoją wartość. Choć sam wygląd ekranu podczas ćwiczeń niewątpliwie wygląda archaicznie w porównaniu ze współczesnymi programami dedykowanymi dla Windows 95, jednak wartość merytoryczna kursu jest ogromna. Dzięki scenkom wideo, nagrany dialogom, interesującej formie ćwiczeń materiał naprawdę sam wchodzi do głowy, co piszący te słowa naocznie

What's Jill's job? (1)

Ask questions. Listen to the answers and match the people with the occupations.

Example:
you see: Jill
you hear: What's Jill's job?
and: She's a journalist.
you match: Jill with journalist.

What's Jill's job? (1)

Zadaj pytania. Wysłuchaj odpowiedzi i połącz ludzi z zawodami.

Przykład:
widzisz: Jill
słyszysz: What's Jill's job?
i: She's a journalist.
łączysz: Jill z journalist

People	Jobs
Claudia and Luigi	doctor
Kyoko	musician
Andrea	policeman
Jill	journalist
Tom	students

sprawdził na przykładzie swego 11-letniego syna.

Oczywiście nie wystarczy włożyć CD-ROM z kursem pod poduszkę. O sukcesie zadecyduje systematyczność. I to jest oczywiście największy problem. Każdy nauczyciel angielskiego potwierdzi, że wiele osób zaczyna z zapałem, ale szybko rezygnuje. I to wcale nie z braku postępu. Raczej z braku systematyczności i niedostatecznie silnej motywacji. W przypadku Czytelników naszego pisma motywacja jest silniejsza niż u innych osób, dlatego kurs ten można z całą odpowiedzialnością polecić nie tylko tym, którzy chcą zacząć naukę od zera o własnych siłach, ale także wszystkim tym, którzy już uczą się angielskiego w szkole lub na studiach, a chcieliby robić szybsze postępy.

Piotr Górecki

